Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok I. - Nr 4. Rabka-Zdrój, luty 1937. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU — I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. —

Antoni Nawara.

PODHALE I PODHALANIE.

Podhale jest perłą ziem polskich. Nie promieniuje bogactwem i dostatkiem, ale pięknem natury i pięknem rodzimych form życia podhalańskiego. Wszystkie przeciwieństwa skuła tu natura w całość, która daje nam to, co nazywamy urokiem gór.

Podhale budzi dziś duże zainteresowanie. Liczne rzesze turystów szukają tutaj przede wszystkim piękna. Przejdą je wszerz i wzdłuż, zgnieceni ogromem wrażeń, urzeczeni. Nie zmogą się, by tu nie wrócić. Podhala nie można zobaczyć raz. To uroczysko dla dusz! Kształci i uszlachetnia, brata ze Stwórcą i stworzeniem, daje wiarę i siły, szczęście beztroskie i szlachetne. Na Podhalu są skarby nieprzebrane. Piękno w swej nieskalanej krasie, potęga z majestatem grozy, uroda życia wobec bezmiaru sił natury. Prawdziwa świątynia Odwiecznego, ożywiona duchem wielkich prawd. Takiem je znajdzie Podhale, gdy ma serce, turysta, co sławy swej nie mierzy kilometrami. Takiem znajdzie Podhale wielotysięczna rzesza kuracjuszy i letników, szukających tu wytchnienia i zdrowia. Ci zgrupują się przeważnie w centrach uzdrowiskowych i letniskowych, choć nie brak ich również w odosobnionych wioskach, osiedlach i zagrodach. Dzisiaj już całe Podhale jest wielkiem letniskiem i ma po tymu niezaprzeczone walory. Nikt stąd nie wróci zawiedziony, nie pożałuje trudu i niewygód.

Życie górali dostosowało się do warunków. Życie to, twarde i harde, przekorne i uporne. Inne się w górach nie ostoi. Natura doskonale odzwierciedliła się w człowieku. A człowiek? Człowiek odwdzięczył się naturze. Ponad wszystko ukochał ten szmat skalistej ziemi ojców, góry i to, co mu twarda, góralska rzeczywistość niesie. Nie obca mu nędza, niedostatek, nie obcy mu nawet głód. On się z tem zżył, wytrzyma! Nikt się nie dowie, że był głodny. On, mocarz wysokich hal!

W czem góral ukochał Polskę? Ukochał ją przede wszystkim w ziemi swojej, w mowie i wierze ojców, w pieśni, zwyczajach i obyczajach, w stroju i sztuce podhalańskiej. Góral, poza górami, ponad wszystko jednak ukochał wolność. Z nienawidzi każdego, ktoby się na jego wolność targnął. Nie umie, nie może być niewolnikiem. Nie był też niewolnikiem w niewoli. Góral jest stworzony dla wiary, dla gór, dla wolności i dla siebie. Życie wywarło piękno na jego zasadach. Takie te zasady, jakich mu potrzeba. Twarde i bezkompromisowe. Przeciwieństwa go nie złamią, upór go nie pokona, podstęp i fałsz go nie zjedna. To wszystko w nim tkwi, on tem góruje. Zamknie się w sobie — przetrwa! Stanie się kamiennym sfinksem. Tak przetrwał rządy zaborcze. Nic nie utracił. Zaciął się w sobie, rósł w siły. Ducha niewola nie imała, to śpiący rycerze — sfinksy! Góral, arystokrata wsi polskiej. Chłop honorny! Nie wolno go nigdy poniżyć. Zniewagę pomści zaraz, lub po latach. Nic nie zapomni i w środkach nie będzie przebierał. Wszystkich traktuje zgóry. Tu, na Podhalu, on pan! Podhale, najprzód Boskie, potem jego! Z obczyzny, z dostatku do niego wróci; nie zgubi się góral we świecie. Nie mógł tu wyżyć, to tu sobie mogiłę ulubił... Taka jest dusza górala... Można ją ukochać, trudniej poznać i zrozumieć.

Mgr Czesław Trybowski.

Przewidywania pogody.

Oficjalne komunikaty o przewidywaniu pogody datują się od połowy ubiegłego stulecia. Bezpośrednim powodem tego rodzaju przedsięwzięć była gwałtowna burza listopadowa w 1854 r., która zniszczyła pod Bałakławą obóz wojsk francusko-angielskich. — Francja po tym wypadku, pierwsza wprowadziła synoptykę na oficjalne tory; za nią poszła Holandia i Anglia.

Polska pod tym względem nie pozostała w tyle. Państwowy Instytut Meteorologiczny, utworzony z początkiem roku 1919, z dotychczasowego Biura Meteorologicznego przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, spełnia tę rolę zupełnie poprawnie, przychodząc z pomocą przez swoje prognozy lotnictwu żegludze, rolnictwu itp. I jakkolwiek powstało w społeczeństwie mniemanie, że jak „P. I. M.“ powie pogoda — to napewno będzie deszcz i na odwrót, to jednak trzeba przyznać, że przepowiednie te, o ile chodzi o poszczególne regiony w 80% są trafne. Dla celów jednak lokalnych, zwłaszcza gdy idzie o tereny podgórskie czy górskie, mające swoistą aurę, są one zbyt ogólne, niewystarczające, a nawet czasami zupełnie fałszywe.

Przepowiednie PIM-a opierają się na 400 europejskich stacjach meteorologicznych, które drogą radiową przesyłają swoje spostrzeżenia za pomocą odpowiednich szyfr do centrali w Warszawie. Centrala nadto uwzględnia kilkanaście z 1385 stacyj polskich, nanosi dane na mapę i stawia odpowiednią prognozę.

Obserwując mapę synoptyczną, uderza nas cały splot linij powyginanych, czy szereg kół współśrodkowych, mniej lub więcej regularnych. Są to izobary. Łączą one miejscowości o równym ciśnieniu, tworząc koła znaczone jako niże barometryczne (minima ciśnienia, cyklony), to znów jako wyże barometryczne (maksima ciśnienia, antycyklony). Ciśnienie powietrza aby mogło być porównywalne między poszczególnymi miejscowościami jest sprowadzone (zredukowane) do temperatury 0° do poziomu morza i do 45° szerokości geograficznej. Oprócz ciśnienia, mapy takie podają inne elementy meteorologiczne, jako to: temperaturę, zachmurzenie, siłę i kierunek wiatru, opady itp., przy czym, dane obserwacyjne są synchroniczne.

Interpretacja takiej mapy opiera się głównie na teorii niżów i wyżów barometrycznych i teorii nieciągłości prof. V. Bjerknesa.

Zniżki i zwyżki powstają przede wszystkim wskutek nierównomiernego nagrzewania ziemi. Ruch wirowy ziemi i różnica temperatur pomiędzy równikiem a biegunami, predysponują ich posuwanie się z zachodu na wschód. W Europie posiadamy dwie drogi, po których przeważnie poruszają się niże, jedna głównie uczęszczana w zimie, prowadzi przez kraje północne, druga letnia, zatacza pętlę po południowej stronie Alp.

Cyrkulacja powietrza w niżu barometrycznym rozważonym jako całość, odbywa się przeciwnie do biegu wskazówek zegara. Powietrze płynące z kierunków południowych do wschodniej (przedniej) części niżu jest lżejsze, zasobniejsze w parę wodną, niż powietrze z północnych okolic, płynące do zachodniej (tylnej) (części nizu. Powietrze wiruje dookoła środka niżu po spirali, dostaje się do obszarów zimniejszych a w miarę dalszego zbliżania, wznosi się w górę, oziębia i w konsekwencji skrapla.

Cyrkulacja powietrza dąży do wypełnienia zniżki tymi masami, które poruszają się u dołu wiru, natomiast ruch powietrza górnych warstw odbywający się od środka wiru ku jego granicom pogłębia niż. O ile przypływ mas powietrza przewyższa odpływ, wówczas niż zanika, w wypadku przeciwnym niż się pogłębia.

Pogoda za tym w układzie cyklonalnym będzie się przedstawiała następująco. Na dwa, lub więcej dni przed przyjściem środka niżu przez daną miejscowość, zaczyna spadać ciśnienie, przy czym na niebie pojawiają się wysokie, delikatne chmury pierzaste, złożone z kryształków lodu, które w miarę dalszego zbliżania się niżu, przechodzą w chmury pierzasto-warstwowe, warstwowe i wreszcie deszczowe. Opady zjawiają się w momencie największego spadku ciśnienia, lub po jego przejściu i są wtedy zazwyczaj najobfitsze. Niekiedy minimum nie przynosi opadu, zwłaszcza wtedy, gdy środek niżu przechodzi zdala od danej miejscowości, lub nie sprzyjają ku temu odpowiednie czynniki meteorologiczne. Po przejściu minimum, chmury warstwowe przekształcają się na warstwowo-kłębiaste lub kłębiasto-postrzępione, ukazuje się od czasu do czasu błękit nieba, to znów pada krótkotrwały deszcz, słowem, panuje pogoda zmienna. Rozkład temperatur, jak wynika z poprzedniego omówienia schematu niżu będzie wyższy w czołowej części, skutkiem cieplejszego powietrza i mniejszego wypromieniowania udaremnionego przez pułap chmur, niższy natomiast w części zachodniej. Układ wiatrów będzie różny. W prawej części przesuwającego się niżu będą panowały wiatry początkowo południowe, przechodzące stopniowo w południowo-zachodnie i zachodnie, w lewej zaś, wiatr południowo-wschodni będzie przechodził w północno-wschodni i północny. Jeżeli przez daną miejscowość przechodzi sam środek niżu, to po jego przejściu zaobserwujemy nagłą i wprost przeciwną zmianę kierunku wiatru. W porze

letniej cyklonom towarzyszą burze, które są niewielkimi wirami, mającymi wszystkie te cechy co wir ogólny, w którym się poruszają. Powstają one na granicy dużych niżów, cechują je wyładowania elektryczne i gwałtowne opady, co dowodzi istnienia prądów wstępujących.

Wyże barometryczne są antytezą niżów, zawsze bowiem jeżeli w jednym miejscu wytworzy się niż, w drugim musi powstać wyż. Wyże barometryczne posiadają naogół mniejszą zdolność poruszania się, a nawet przeglądając serię map synoptycznych przekonamy się, że jeden z nich, tzw. wyż azorski w ciągu całego roku zalega południowo-zachodnie brzegi Hiszpanii. Podobnie małą żywotność wykazuje wyż wschodnio-syberyjski, przekształcający się w lecie na obszar niskiego ciśnienia. Wyże te wywierają duży wpływ na kształtowanie się pogody w Europie.

Cyrkulacja powietrza w wyżu jest wprost przeciwną niż w niżu, przez co powstaje odpływ powietrza ze środka maksimum ku jego granicom. Ruchy następujące przynoszą na to miejsce powietrze chłodne, uboższe w parę wodną, które dynamicznie ogrzane, oddala się od stanu nasycenia, skutkiem czego wzrasta wówczas widzialność (u nas przykład na Babiej Górze).

Pogoda po tym układzie charakteryzuje się z jednej strony silnym usłonecznieniem, z drugiej zaś wzmożonym wypromieniowaniem podczas nocy. Wypromieniowanie to wpływa na tworzenie się rosy i mgieł przyziemnych w lecie, zimą natomiast panują wtedy ostre mrozy i tworzy się szron. Zachmurzenie jest naogół nikłe, a zwiększa się w północnej części wyżu, gdzie masy powietrza ciepłego i zasobnego w parę wodną spotykają się z zimnym północnym powietrzem. Przeważają tutaj chmury kłębiaste lub pierzaste. Czasami jednak możemy śledzić po tym układzie pogodę dżdżystą i chmurną. Powstaje ona wtedy, jeżeli wyż ogarnie teren zasobny w parę wodną, nagromadzoną wskutek poprzedniej, długotrwałej niepogody. Wiatry naogół bywają w tym układzie słabe. Nowym elementem wniesionym do interpretowania zjawisk zachodzących w atmosferze, to stworzona przez Bjerknesa „nieciągłość". Jest to powierzchnia wzdłuż której spotykają się masy powietrza, różne swym pochodzeniem. Powierzchnia ta w przecięciu się z ziemią, daje linię, zwaną frontem nieciągłości. Najważniejsza z tych nieciągłości, zwana frontem polarnym, przebiega około 60° szerokości, oddzielając masy powietrza polarnego, chłodnego, od mas powietrza zwrotnikowego, ciepłego. Na froncie tym wytwarzają się zazwyczaj zniżki barometryczne. Spotkanie się mas może odbywać się w dwojaki sposób; albo powietrze ciepłe atakuje powietrze zimne, wznosząc się po nim jak po klinie i to jest tzw. front ciepły, lub odwrotnie, powietrze chłodne atakuje powietrze ciepłe, wbijając się w nie klinem, i wtedy mówimy o froncie chłodnym. Fronty te przesuwają się wraz z masami powietrza z zachodu na wschód.

Przejście frontów zaznacza się zmianą czynników meteorologicznych. I tak, po przejściu frontu ciepłego temperatura poczyna stopniowo wzrastać, podobnie jak i wilgotność, widzialność zmniejsza się a ciśnienie powietrza przestaje się obniżać. Opady, które mają miejsce przed nadejściem frontu, po jego przejściu ustają, co najwyżej pada dżdża. Przejście frontu chłodnego zaznacza się nagłym spadkiem temperatury, zmniejsza się wilgotność, ciśnienie wzrasta. Układ chmur jest taki sam, jak podane przy omawianiu zniżki barometrycznej.

Śledzenie powyższych tworów barometrycznych, ich przemieszczanie się, rozwój i zanik, odpowie nam na pytanie: jaką będziemy mieli jutro pogodę?

Prof. Stanisław Borkowski
kapitan sportowy SNOZP.

Mistrzostwa V. Krakowskiego Okręgu narciarskiego w dniach 16 i 17 stycznia br.

W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg 16 km otwarty i do kombinacji. Na pięknie ośnieżonej trasie, pokrytej zmarzniętym puchem śnieżnym, stanęło do konkurencji kilkudziesięciu zawodników, zrzeszonych w klubie Okręgu Krakowskiego:

A. Z. S. Kraków, T. T. N. Kraków, P. T. T. Tarnów Sokoł, N. Targ, Sokół, Jordanów, K. S. M. Rabka.

Trasa biegu prowadziła przez Banię, Grzebień, Szumiącą i Tatarową, urozmaicona podbiegami i zjazdami. Doskonały śnieg nie stawiał zawodnikom zbytnich trudności, to też czasy biegowe były bardzo dobre.

WYNIKI BIEGU BYŁY NASTĘPUJĄCE:

I. Kondys Stefan (K. S. M. Kraków) 1.08,14½,
II. Bandura Włodzimierz (AZS. Kraków) 1.08,15½,
III. Głodkiewicz Mieczysław (TTN. Kraków) 1.10,51,
IV. Żegleń Franciszek (ON. Sokół Jordanów) 1.13,56½.
V. Kaller Paweł (AZS. Kraków) 1,14,48
VI. M rek Bronisław (ON. Sokół Jordanów) 1.14,50½.
VII. Targosz Adam (ON. Sokół Kraków) 1.14,59,

VIII. Targosz Wł. (ON. Sokół Kraków) 1.15,38,
IX. Żidek Wilhelm (TTN. Kraków) 1.16,35,
X. Magiera Antoni (ON. Sokół Kraków) 1 18,56,

CZASY POZA KONKURSEM:

I. **Wawrytko Stanisław** (Sokół Zakopane 0.58,45½,
II. Bursa Józef (Sokół Zakopane) 1.01,46½,
III. Pyzowski Józef (Sokół N. Targ) 1.06 58,
IV. Szlachtowski Ant. (Sokół N. Targ) 1.07,52,
V. Starkiewicz Mieczysław (AZS. Wilno) 1.10,35,

Kolegium sędziów spoczywało w rękach TTN. i SNOZP.

W drugim dniu zawodów o Mistrzostwo Okręgu Krakowskiego, odbył się konkurs skoków otwartych i złożonych. Przy pięknej, słonecznej i mroźnej pogodzie, na nowoprzebudowanej skoczni na Grzebieniu, stanęło do konkursu kilkudziesięciu zawodników z następujących klubów narciarskich: AZS. Kraków, TTT. Kraków, Sokół N. Targ, Podhale N. Targ.

Poza konkursem startowali zawodnicy z zakopiańskiego Sokoła. Poza konkursem również skakał **Bronisław Czech** mistrz Polski, który w tym czasie bawił w Rabce, przeprowadzając z ramienia PZN. trening narciarski miejsc. młodzieży.

Skocznię otworzył w przepięknym jak zwykle w swoim stylu, Bronisław Czech, ustalając rekord dnia skokiem 46 m. Jeśli chodzi o samą skocznię na Grzebieniu, okazała się po ostatniej przeróbce bardzo dobrą. Bronisław Czech, wybitny polski skoczek i znawca skoczni, wyraził się o niej jak najpochlebniej. — Obecna skocznia jest mocno złagodzoną, dostępna nawet dla mniej śmiałych i słabszych zawodników.

WYNIKI KONKURSÓW SKOKÓW:

W kombinacji I miejsce i równocześnie puhar ufundowany przez Dra K. Kadena, zdobył **Bandura Włodzimierz** SNAZS. Kraków, awansując na tegorocznego mistrza narciarskiego Okręgu Krakowskiego. Nota 442.8.

II. miejsce Głodkiewicz Mieczysław TTN. Kraków, nota 425.8,
III miejsce Żegleń Franciszek ON. Sokół Jordanów, nota 373.3,
IV. miejsce Mirek Bronisław ON. Sokół Jordanów, nota 370.4,
V. miejsce Żmuda Józef ON. Sokół Jordanów, nota 284.8,

W SKOKACH OTWARTYCH:

I. **Bandura Włodzimierz** SNAZS. Kraków, nota 206.9, skoki 40 i 43 m,
II. Głodkiewicz Mieczysław (TTN.) Kraków, nota 203.2, skoki 40 i 40 m,
III. Pazdur Aleksander ON. Sokół Jordanów, nota 169, skoki 28½ i 29½ m,

Organizacja skoków bardzo sprawna spoczywała w rękach TTN. Kraków i SNOZP. Rabka.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali pod „Gwiazdą“ uroczyste rozdanie nagród i zakończenie narciarskich mistrzostw krakowskich.

OGÓLNO-ZWIĄZKOWE ZAWODY NARCIARSKIE „SOKOŁA“ W RABCE, W DNIACH 6 i 7 LUTEGO.

W powyższych dniach odbędą się w Rabce wielkie zawody narciarskie Sokoła, z programem klasycznym. W zawodach biorą udział wszystkie sokole kluby narciarskie, z zakopiańskim oddziałem na czele. Równocześnie odbędą się na torze łyżwiarskim zawody hockeyowe i pokazy łyżwiarskie. W związku z zawodami sokolemi, spodziewany jest liczny zjazd do Rabki narciarzy i gości, specjalnym pociągiem popularnym.

Biuro zawodów będzie się mieściło w willi „Trzy Róże“.

Antoni Nawara.

O planowe zadrzewienie Rabki.

Kwestia racjonalnego uporządkowania każdego uzdrowiska odgrywa zasadniczą rolę. Uzdrowiskami są bowiem tylko niektóre miescowości, specjalnie przez naturę uprzywilejowane i to zwyczajnie tak pod względem klimatycznym, czy zasobów wód mineralnych, jakoteż pod względem krajobrazu, od którego w dużym stopniu zależą walory klimatyczne.

Przy budowie względnie rozbudowie uzdrowisk należy tedy w pierwszym rzędzie w przestrzegać, ażeby nie zepsuć tego, co miejscowości dała natura, ażeby nie naruszyć w czemkolwiek walorów przyrodzonych, na które niewłaściwa gospodarka człowieka może wywrzeć nieobliczalne wpływy.

Klimat, w znaczeniu klimatu lokalnego lub inaczej mikroklimat jest uzależniony od całego skomplikowanego szeregu czynników stałych, od gospodarki ludzkiej niezależnych, jakoteż zmiennych, od umysłu i rąk człowieka zawisłych. Do tych ostatnich zaliczam przykładowo szatę roślinną, zabudowania i formę tych zabudowań. Wpływ ostatnio przytoczonych czynników na klimat lokalny nie może ulec zaprzeczeniu, a jednak wpływu tego niekiedy nie doceniamy należycie.

Wystarczy w tym względzie przyjrzeć się lasom górskim. Stanowią one pod względem klimatycznym czynnik niebywałego wprost znaczenia. Nie bez wpływu pozostają nawet mniejszych rozmiarów zagajniki, rozsianych gęsto wśród samych osiedli podhalańskich. Czy

w należyty sposób właśnie Podhale docenia ich znaczenie klimatyczne, nie mówiąc już o krajobrazie? Ile to przepięknych zagajników zamieniło się w ostatnich latach na zagony nikłego owsa, lub posłużyło za parcele budowlane pod objekty mało a często zupełnie bezwartościowe. Zdarza się niekiedy w zdrojowiskach podhalańskich, że w partiach zgoła centralnych w tenże sposób sie postępuje. Tu właśnie szczególniej należałoby to podkreślić i napiętnować. Tej szkody nikt już zdrojowisku nie naprawi. Pomyślmy na chwilę, co by to było, gdyby np. Magistrat miasta Krakowa zniósł planty krakowskie i uzyskane tereny rozparcelował pod budowle. Sama myśl o tem wydaje się barbarzyństwem. Sądzę jednak, że dla tych, co szukają jedynie efektów w brzęczącej monecie, byłoby to czystym interesem kupieckim. Wciskają, się i w Rabce zabudowania, gdzie nie należy. Ubywa przysłowiowego już tylko stumorgowego parku rabczańskiego i nikt się tem jakoś zbytnio nie martwi. Lasy — mówią złośliwi — mamy jeszcze na Bardzie, na Luboniu, ba, cała Rabka zewsząd otoczona jest przepiękną panoramą wzgórz i lasów, trzeba tylko nad nimi roztoczyć opiekę i poddać je ścisłej ochronie. I stosuje się tę ochronę często tam, gdzie jej mniej potrzeba.

Szczególniej doniosłe dodatnie znaczenie klimatyczne posiadają lasy i zagajniki na stokach słonecznych i to głównie dla wpływów termicznych i wilgotnościowych. Odpowiednio rozłożona sieć takich zagajników przy sprzyjającej poza tym konfiguracji terenowej wytwarza zwyczajnie na tych stokach warunki zupełnej wygody klimatycznej, a często wprost komfort klimatyczny.

Rabka, pod względem klimatycznym zajmuje jedno z czołowych miejsc nietylko wśród krajowych, lecz także z pomiędy wszystkich zdrojowisk europejskich i to w każdej prawie porze roku. Zawdzięczamy to nadzwyczajnie sprzyjającemu ukształtowaniu terenu samej Rabki, jako też bliższych i odleglejszych jej okolic. Śmiało można twierdzić, że cała struktura Tatr i Podtatrza z doliną nowotarską, zwarty kompleks Gorców i cały Beskid Wyspowy oraz pasmo babiogórskie ze wszystkimi drobnymi szczegółami swej skomplikowanej budowy i rzeźby składają się i warunkują tę właśnie zupełną wygodę klimatyczną, którą ścisłe badania wykazują i którą stwierdzić może bezpośrednio każdy, nawet w ciągu kilkunastodniowego pobytu w zdrojowisku rabczańskim.

Lasy i zagajniki na stokach odsłonecznych, szczególniej zaś w dolinach rzecznych o słabszym z natury rzeczy nasłonecznieniu, głównie o ile kierunek doliny biegnie ze wschodu na zachód, mogą wywierać na klimat bezpośredniego sąsiedztwa wpływ często nawet w znacznym stopniu ujemny. Potęgują one zwyczajnie warunki wytwarzania się lokalnej mgły, powstającej przy sprzyjających warunkach wilgotnościowych skutkiem prądów powietrznych uwarunkowanych lokalnymi różnicami termicznymi. Zniwelować te wpływy może w dużym stopniu przewiewność samej doliny względnie jej połączenie z inną, niższą o znacznej przewiewności.

Przy badaniu wpływu zalesienia na klimat lokalny, należy jeszcze wziąć pod uwagę także gatunek drzewostanu, gęstość zadrzewienia, rodzaj podszycia itp. Tu wypadnie uwzględnić głównie ilość wyparowanej przez drzewostan wody, różną dla różnych gatunków drzew. Dla drzew o ulistnieniu nietrwałym (liściaste) ilość ta jest znacznie wyższa, niż dla drzew o ulistnieniu trwałym (szpilkowe: jodła, świerk).

Uwagi te mają na celu wykazać, że przy racjonalnej ochronie drzewostanu w górach, głównie zaś w miejscach klimatycznych i uzdrowiskowych, oraz przy celowym zadrzewieniu takich okolic należy w pierwszym rzędzie mieć na uwadze właśnie wpływ zadrzewienia na warunki klimatyczne.

Dla rozwoju zdrojowiska i jego pewnej przyszłości, żaden najdrobniejszy szczegół w rozplanowaniu zadrzewienia nie jest zbędnym, podrzędnym lub małej wagi. Sam plan wymaga ścisłego, sumiennego i fachowego opracowania i winien być uzupełniony wnikliwymi badaniami.

Należałoby też życzyć zdrojowisku rabczańskiemu, aby dla ugruntowania jego wielkiego rozwoju, właściwe czynniki rzeczowo i nieuprzedzenie do tej sprawy przystąpiły. Brak planu urbanistycznego nie stoi temu na przeszkodzie. Łatwiej jest bowiem w przyszłości wyciąć 100 lub nawet 500 drzew, o ile okażą się zbędne, niż posadzić chodźby 10 odpowiedniej wielkości lub na ich wzrost czekać lata. Pozatem wprowadzenie w życie nawet najmniej kosztownego planu urbanistycznego długo jeszcze pozostanie w Rabce jedynie w sferze zamierzeń ze względu na brak funduszów. Właściwe zaś i planowe zadrzewienie mogłoby jeszcze uporządkować i zharmonizować stan bezplanowego i bezmyślnego zabudowania, jaki jest i z jakim należy się z konieczności liczyć. W ten sposób możnaby z Rabki stworzyć całość miłą nawet dla wybrednego oka, wprowadzając zmiany także dla wpływów klimatycznych bardzo dodatnie.

Od Redakcji.

Na skutek licznych zażaleń zgłaszanych do Redakcji, Redakcja „Wiadomości Rabczańskich“ zwraca się tą drogą do p. Dra K. Kadena, jako przewodn. Komisji Zdrojowej z prośbą, o dostarczenie przez Biura Komisji do każdego numeru „Wiadomości Rabczańskich“ listy gości w formie gotowej, nadającej się do druku i pokrycia kosztów tejże listy. Leży to w interesie zarówno Komisji Zdrojowej, jakoteż Kuracjuszy i tut. Obywateli.

Z kroniki gminnej.

Ze względu na to, że wzmianka o podatku hotelowym, zamieszczona w numerze trzecim, spowodowała w kilku wypadkach krytyczne ustosunkowanie się do powyższego podatku, w numerze następnym zamieścimy wyciąg ze Statutu podatkowego i normy postępowania przy ryczałtowaniu tegoż podatku, uchwalone przez Radę Gminną, a to dla wykazania, że podatek ten nie będzie uciążliwym i że nie jest on zjawiskiem w zdrojowiskach polskich odosobnionym.

Kronika Zdroju.

Smutne, ale prawdziwe.

Ciągle i wszędzie mówi się o turystyce górskiej, tyle się mówi o krzewieniu narciarstwa, tyle pociągów popularnych przyjeżdża z narciarzami, by tu u nas w Rabce zażyć mogli przyjemności, jaką daje sport narciarski, a jednak ...

W ostatnią niedzielę pociągiem popularnym wybrała się grupa narciarzy z wycieczką na Wielki Luboń, gdzie po forsownej drodze nie mieli możności odpocząć, ani się posilić, gdyż schronisku na Luboniu było zamknięte. W tej właśnie wycieczce brało udział kilku cudzoziemców. Opinia publiczna domaga się, by Polskie Towarzystwo Tatrzańskie uruchomiło w jak najkrótszym czasie tak ważną placówkę turystyczną, jaką jest schronisko na Luboniu.

Prace społeczne w Rabce.

Jeżeli się jeszcze komuś zdaje, że w Rabce są ludzie, którzy społecznie pracują — to się mylą.

Oto próbki tej „pracy“. Dnia 17 stycznia zwołane zostało walne zebranie LOPU-u, na które to zebranie przybył tylko p. prezes ze swoim sekretarzem i jednym członkiem zarządu. Oczywiście „Walne Zebranie“ nie doszło do skutku. Również na zebraniu Zw. Strzeleckiego zjawiło się wszystkiego 24 osób, co świadczy o wielkim braku zainteresowania się tut. obywateli pracą społeczną.

Komisarz w Związku Strzeleckim.

Jak nam donoszą, odbyło się nareszcie po 8 tygodniach posiedzenie nowego Zarządu Zw. Strzeleckiego, na którym to zapadła jednomyślnie uchwała złożenia mandatów przez cały nowowybrany Zarząd. Okazało się, że praca społeczna w tym Związku silnie zaniemogła i że należy w interesie organizacji wprowadzić nowy urząd komisarza, który po uporządkowaniu spraw Związku, zwoła Walne Zebranie, celem przeprowadzenia wyboru zarządu.

Życzymy p. Komisarzowi Drowi K. Kadenowi dobrych wyników.

Brak tlenu w Rabce.

Dnia 21 stycznia zdarzył się w Rabce nieszczęśliwy wypadek zaczadzenia. Lekarz, który się zjawił u chorego, zażądał w celach ratunkowych jedną butlę tlenu — i stał się skandal. Ani jedna apteka tlenu dostarczyć nie mogła, odsyłając klienta po tlen do Krakowa. Wskutek tego przewieziono chorego w stanie nieprzytomnym do szpitala w Nowym Targu, gdzie wkrótce zmarł.

Wyrok na listonosza rabczańskiego.

W maju 1936 r. znaleziono w zagajniku obok kaplicy, listonosza tutejszego Urzędu Pocztowego, Andrzeja Kaczmarczyka, leżącego w stanie nieprzytomnym. Karmarczyk sfingował napad na siebie, przy czym okazał się niedobór 8.500 zł. Za „nieudane sfingowanie“ sąd okręgowy z Krakowa na sesji wyjazdowej w Jordanowie wydał w dniu 19 stycznia br. wyrok skazujący Karczmarczyka na lat 12, którą to karę zniżono na mocy amnestii na trzy i pół roku więzienia.

Z kroniki towarzyskiej.

W Zdroju bawi w celach wypoczynkowych Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. Ks. Kardynał zamieszkał w pensjonacie Zgromadzenia S. S. Najśw. Rodziny z Nazaretu.

* * *

W dniu 18 stycznia przybyła do pensjonatu „Bristol“ wycieczka wojskowa, złożona z 30 oficerów na kurs narciarski. Wycieczkę prowadzi p. kapitan Szydłowski.

* * *

17 stycznia odbył się w restauracji „Podhalańskiej“ opłatek cechu rzemieślniczego, oraz zabawa, która w miłym nastroju, przy udziale doborowej publiczności, przeciągnęła się do rana.

W dniu 23 stycznia br. odbyła się w „Cafe-Clubie" zabawa z konkursem na „Miss i wice-Miss Rabki". Drogą losowania przyznało jury tytuł „Miss Rabki" Pani Janinie Górskiej, tytuł „wice-Mis" Pani Marii Armołowiczowej. Zabawa dzięki dobrej organizacji, wyborowemu towarzystwu i szeregu atrakcyj i niespodzianek — udała się w zupełności, przeciągając się do godzin rannych.

* * *

W dniu 24 stycznia urządził Zw. Podhalan w salach Restauracji Zdrojowej „Pod Gwiazdą" tradycyjny opłatek, w którym wzięło udział około 250 osób. — Dzięki licznym atrakcjom, jak tradycyjny polonez, regionalne tańce góralskie, oraz nader ciekawym gawędom, wygłoszonym przez górala Łopatę — biorący udział w zabawie na długo będą żyć wspomnieniami przeżytych wrażeń.

* * *

W dniu 30 stycznia br. odbyła się w salach restauracji Zdrojowej „Pod Gwiazdą" zabawa Zw. Rezerwistów, w formie tradycyjnego opłatka. Wzięły w nim udział miejscowe i okoliczne Władze, oraz liczna doborowa publiczność. Uzyskany dochód przeznaczono na cele Związku.

* * *

W dniu 1 lutego br. odbył się bal „Czerwonego Krzyża" w „Cafe-Clubie" pod protektoratem Pani Dr Wieczorkowskiej. Bal wzbudził wielkie zainteresowanie i cieszył się ogromnym powodzeniem.

* * *

1-go Zabawa Sekcji Narciarskiej „Pod Gwiazdą". 5—7-go Zjazd Sokoli. — 9-go Zakończenie Sezonu Dancingowego z Benefisem Orkiestry — Tradycyjny Śledź, urozmaicony niespodziankami.

Bawiący w Rabce Wojtek Harnaś przyobiecał urozmaicić niektóry z wieczorów w Restauracji „Pod Gwiazdą" swoimi produkcjami, recytacjami oraz humorystycznymi gawędami.

* * *

Bawi obecnie w Rabce znany w Polsce i zagranicą poeta-góral Wojtek Harnaś-Podhalański, kierownikakcji regionalizmu góralskiego. Słuchacze Polskiego Radia znają go doskonale pod pseudonimem „Stryk Gaduła". Objeżdża on z prelekcjami o regionaliźmie i folklorze góralskim oraz recytacjami utworów Orkana, Tetmajera jako też własnych, Polskę i zagranicę. Świetną ilustracją występów Wojtka Harnasia jest prześliczny film progandowy pt. „Biały Ślad", reżyserii Adama Krzeptowskiego, oraz tańce i śpiewy doborowego zespołu (9 osób). Walory tej progandy są bardzo wielkie tak pod względem wierności odtworzenia prymitywu „drzewiejszych czasów", jak i kultywowania uczuć patriotycznych. Wkrótce zbożna ta akcja rozpocznie swą działalność w skupieniach polskich zagranicą. Wojtek Harnaś zamieszkał w rabczańskim „Grand Hotelu".

* * *

Od kilku dni przebywa w rabczańskim Grand Hotelu znakomity artysta i piosenkarz scen warszawskich, znany w całej Polsce i zagranicą, p. Edmund Zayenda. Znakomity aktor przebywa w Rabce wyłącznie w celach wypoczynkowych i żałować należy, że Rabka nie usłyszy jego pastelowego głosu i nie będzie się mogła rozkoszować znakomitą interpretacją pieśni odtwarzanych z przedziwnym artyzmem przez ulubieńca polskiej publiczności.

Zygmunt Lubertowicz.

Jak Miś Kudła budował sobie gawrę?

(Opowieść tatrzańska)

2.

Kiedy jednak ten „piękny i bardzo kochany zwierz" — stanie się matką i doczeka się kudłatych pociech — wtedy biada wszelkim dwunożnym i czteronożnym obieżylasom. Niedźwiedzica bowiem jak każda „baba" — będąc matką — nie uznaje żadnych praw, prócz swych własnych, macierzyńskich — i sądzi, że prócz niej i jej lizodojków — nikt nie ma prawa żyć na świecie!

Jej ulubionym zwyczajem jest wtedy każdemu, kto się jej nawinie dawać łapą klapsy po karku, sięgnąć przy tym ostrymi pazurami obyczajem indyńskim po skalb na głowie, a do tego jeszcze potrafi ona dotkliwie pogryźć zębami i podrapać całe ciało tak że spotkanie się z nią kończy się śmiercią, albo kalectwem.

Czy to będzie dziecko, czy parobek góralski, mężczyzna czy kobieta, — leśny, czy wszędobylscy turyści — wszystko jej jedno i każdego klienta niedźwiedziego moresu nauczy!

Niedźwiedź czy niedźwiedzica jest bokserem pierwszej klasy i to do tego bokserem opatrzonym mocnymi pazurami i o tym powinien pamiętać w Tatrach nawet atleta, który na zawodach światowych zdobył złoty medal olimpiński.

Niedźwiedź wprawdzie nie ma medalu i jest zapoznanym geniuszem, ale co „talant — to talant"!

Skalne opowieści o wyczynach niedźwiedzich, a zwłaszcza niedźwiedzie w Tatrach budzą do dziś

dzień grozę i przerażenie i jednokrotnie całe artykuły zapełniały one pism polskich*). Jedna tylko niedźwiedzica w roku 1927 natłukła w Spiszu czworo ludzi w ciągu jednego lata, z których dwoje straszliwie zmasakrowanych padło trupem na miejscu, a prócz tego nieraz napędziła śmiertelnego strachu turystom.

Zwłaszcza okropnie poszarpaną została młodziutka dziewczynka ze wsi Czarnej Góry, zbierając wtedy grzyby w lesie. Złośliwa niedźwiedzica, zazdrosna o swych dwóch małych kudłaczów, zdarła dziewczynie skórę z głowy, wydarła jej oko i poszarpała uda na strzępy. Ofiarę znaleziono zmarłą. Niedługo potem pokaleczyła dotkliwie młodego górala z Jurgowa, który jednak ocalił życie uciekając „na smreka", gdy niedźwiedzica darła jego kabat.

Za kilka dni jej kudłate pociechy weszły pomiędzy owce pasące się na Osturni i gdy młodzi juhasy chcieli je odpędzić, zabiła jednego na miejscu, roztrzaskując mu czaszkę, a drugiego znów straszliwie poszarpała. W międzyczasie zdaje się ta sama niedźwiedzica, wraz ze swymi pupilami, jakby dla urozmaicenia sobie występów, napadła na turystów używających rozkoszy kąpieli słonecznych pod Wołoszynem. Zaskoczeni i przerażeni turyści wprawdzie z emocją i dzięki Bogu z całą czupryną, ale bez ubrań i plecaków zdołali uciec na pobliskie smreki, które jak mamy na to dowód w wielu podobnych wypadkach, są prawdziwie filantropijną i opatrznościową instytucją ochroniarską, w chwili, gdy niedźwiedź stoi już przed nosem i przed skalpem... Na gałęzie tej dobroczynnej instytucji tatrzańskiej drapali się nieraz w czoła pocie i z duszą na ramieniu nie tylko przygodni niedzielni łazikowie i trwożliwe patałachy, ale także prawdziwe lwy i tygrysy tatrzańskie, a to taternicy i wspinacze, juhasi, bacowie, gazdowie, którzy poszli po oszczypki do szałasu, a niedźwiedź ich tak nastraszył, że oszczypki z „kosołką" zostawili dla niedźwiedzia pod smrekiem, a sami z grzeszną duszą, jak wiewiórki na szczyt drzewa uciekali.

Oczywiście, że niedźwiedź nie zaniedbał wtedy urządzić sobie oszczypkowej uczty...

Ta sama niespodzianka spotykała nieraz doświadczonych przewodników tatrzańskich, a nawet leśnych, myśliwych i kłusowników ze strzelbami, którym się coś nie powiodło i smrek stał się dla nich ostatnią gałęzią ratunku... Gorzej było, gdy w pobliżu takiego wypadku nie było drzewa, albo brakło czasu uciec!

Wtedy to nawet leśni musieli sobie kazać na nowo czepki z włosami na głowę naciągać w szpitalach, goić połamane w niedźwiedzim uścisku żebra, obwijać i smarować długo maściami, poszarpane zębami i pazurami potwora ręce i nogi — o ile jakiś przypadek od śmierci ich uratował.

*) Gazeta Podhalańska, »Zakopane« i Wierchy VII 1929 Stanisław Barabasz: Niedźwiedź w Tatrach.

Ho! — ho! Z misiem żartów nie ma, co bokser, to bokser! Kudła, jako spokojny i stateczny miś miał mniej takich szelmowskich sprawek na swoim żarłocznym sumieniu, ale trafiały mu się także i bokserem też był walnym. Uważał on się za jednego dyktatora i władcę, wizytatora i gazdę szałasów i ambitny miał głównie na tym punkcie. W szałasie i w koszarze owczym, kto tylko bronił mu dostępu do umiłowanych owieczek — był jego wrogiem śmiertelnym, ale poza tym — to i owszem wydawało się, że cierpiał jakąś słabość do górskich powsinogów, bo ich nie zaczepiał... Nieraz ukryty chytrze, ale nie zbyt dokładnie za kosówką tak, że ktoby o jego kryjówce dobrze wiedział, mógłby zobaczyć kawałek jego sterczącego, kosmatego, czarnego ucha z poza zieleni, przyglądał się z całą powagą podchodzącym serpentynami ku górze „ceprom".

Nieraz aż mlasnął z zachwytu, gdy wietrzyk doniósł mu słodki zapach młodego kobiecego ciała, a jednak nigdy nie zaczynał kroków nieprzyjacielskich przeciw romantycznym parkom różnych łazików górskich, a nawet dysząc ciężko i wystawiając z powodu obfitości swego sadła i futra płomienisty język z paszczy, długi na pół łokcia, a zasłaniając przy tym małe oczka z boku kosmatą łapą od słońca, jakby chciał salutować, patrzył chwilę za turystami w górę, jakby się dziwił...

„Po kigoż djaska tyz to hań lezie? Przecie hań po turniag od Gewontu po Hawrań Murań jagody nie rosnom i grzibów hań nimas. Za cym tyz to hań łazi? Zwyrtoki, zbijace i tela".

Swą szczególną sympatję dla różnych łazików może przez pomyłkę, objawił Kudła zwłaszcza w jeden wonny sierpniowy wieczór, gdy wracał z okopistym brzuchem jagód z pod Wołoszyna. Kilku turystów wracało również tamtędy po całodziennej wyprawie z gór, a miś rozmarzony znakomitością borówek — musiał ich nie zauważyć.

Jeden z nich zbłąkał nieco w bok, a chcąc zapalić papierosa, klapnął idącego przed nim kolegę dłonią po ramieniu, mówiąc: „dawaj ognia!"

Tymczasem kolega charpnął na niego całkiem jak nie człowiek i skręcił w bok...

Tym kochanym kolegą, którego ów turysta pozwolił sobie tak poufnie trzepnąć po ramieniu bez szkody dla siebie, był właśnie jegomość Kudła we własnym futrze... Miś Kudła, jak z tego widać, umiał uszanować gości w górach, choć sam po nagich skałach — mało chodził! Trzymał się z pewnością tego praktycznego góralskiego przysłowia — „Skały nie ugryzies"... Lubił zawsze łączyć przyjemne z pożytecznym i najczęściej każda jego górska łazęga — miała cel ściśle utylitarny!

„Nazryć sie — nie nazryć, ale zeby choć co schrupnonć po drodze, a choćby polizać — jak te mrówki pod pniem, abo papirek z cukierków po panag"

Czochrając się nieraz po swym kostropatym łbie, że mu to latem zwyczajnie pchły zbójnickiego koło uszów i nosa tańczyły, rozmyślał, jak warszawski gastronom...

„Ej ślicznie — pieknie tyz dziś na Bozym świecie... Słonko se grzeje, ciepło — wej ciepło.., Nimas to jak dolinki, lasy, polany, sałasy, hole. Zwonecki turlickajom, owiecki sie pasom, wieraześci pasom... Bedom tyz pikne, — kłuste — ba haj, — pazdury lizać!... Jagody na polankag, ba i w lesie przyźrywajom, bedzie ig hnet więcyl, jak listeckóf, a mieścami i koziombecka sie trefi... Som miód!!! — Owiesek po niewtóryg polankag dołu piekny, o bo piekny, bedzie tyz jesieniom ku cemu zaźryć... A i jarzombkom — kwolić Pana Boga — nimas gany nijakiej. Bedzie co zeźryć, bedzie“.

Taki to niedźwiedzi psalm dziękczynny odprawiał sobie stary wyjadacz Kudła, kiedy brzucho miał okopiste, jak fura siana i nowego błogosławieństwa jeszcze się spodziewał...

Po tłustym obiadku z owieczki, a chodźby z sasenki, szedł sobie gdzie legnąć ździebko między smrecki pod wierszyczkiem, gdzie naprzód kucnął sobie jak basza na płaskim, wygodnym, ogrzanym od słońca kamieniu, na ulubionej polance pod grańką, a potem pomruczawszy co nieco według niedźwiedziego zwyczaju, legał jak długi między drzewa i spał jak zabity...

Nie małą niespodziankę miała nieraz gosposia zbierająca maliny, kiedy mu nagle pod sam nos wlazła — i ze strachu koszyk na ziemię upuściła, i leciała Bóg wie gdzie, a dopiero później wydrapawszy się gdzie na smrek, zaczęła na gwałt drzeć się o pomoc...

A Kudła? Kudła takich awantur o nic — o głupią babę nie lubił — brał więc również wrzeszczącego nieprzyjaciela w tył, czyli uciekał! Był to jednak mimo wszystko czasem wspaniałomyślny zwierz — i serce miał z gruntu dobre! Były wypadki, że leśny naszedłszy mu prawie na ogon, popatrzył na niego jak w obraz przenajświętszy i zapomniał nawet strzelić, a kiedy miś odbierając z godnością i powagą tę niemą adorację, popatrzył przenikliwie na zwariowanego cepra, — wtedy człowiek uciekał jak opętany, gubiąc hajdawery po drodze. (C. d. n.)

Zakłady dentystyczne.

1. Dr Christ Stanisław **lekarz, Zakład dentystyczny**, ul. Słowackiego **willa „Bożydar“**.
2. Ettinger Helena, **lekarz dentysta**, ul. Wł. Orkana, dom Biesia (obok poczty)
3. Kleinberg Roman, **zakład techniczno-dentystyczny**, ul **Wł. Orkana, willa „Józefa“**.

Program kina. Dnia 6, 7 i 8 lutego br.: „Babaona“ wielki film dżunglowy i „Bez nazwiska“.

Dnia 13, 14 i 15 lutego br.: Burza nad Andami.

Początek seansów w święta: 4·15, 6·15, 8·15, w dnie powszednie: 6·15, 8·15. Dla młodzieży stała zniżka 50%.

CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 80 zł, $^1/_2$ str. 40 zł, $^1/_4$ str. 20 zł, $^1/_8$ str. 10 zł. wiersz jednoszpaltowy zwykłym drukiem 1 zł, słowo tłustym 20 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach poczt

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI (przyjmuje między godz. 3—4 pop.)

Zgłoszenia do anonsów i reklam przyjmuje przedstawiciel „Wiadomości Rabczańskich" W BIURZE »ORBIS« willa »Trzy Róże« — Telefon 264.

Adres Redakcji i Administracji: RABKA ZDRÓJ „GRAND HOTEL" Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.